Jan Woźniak

Polskie Stronnictwo Ludowe kierowane przez Władysława Kosiniaka-Kamysza w lipcu br. ogłosiło projekt nowelizacji Kodeksu Wyborczego wycofującej zakaz/ograniczenie pełnienia funkcji prezydentów i burmistrzów polskich miast oraz wójtów gmin wiejskich (w tych samych jednostkach samorządu terytorialnego) dłużej, niż przez dwie kadencje. We wrześniu br. w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie projektu PSL. Inicjatywę skierowano do dalszych prac legislacyjnych w komisji nadzwyczajnej ds. zmian w kodyfikacjach.
Ograniczenie pełnienia funkcji „włodarzy" do dwóch kadencji w tej samej gminie miejskiej lub wiejskiej zostało przyjęte pod rządami Zjednoczonej Prawicy (głównie partii Prawo i Sprawiedliwość) ustawą z 2018 r. i zaczęło obowiązywać od, wydłużonej w związku z tzw. pandemią, kadencji samorządowej 2018-2024. Oznacza ono, że prezydenci, burmistrzowie czy też wójtowie w danej miejscowości, którzy wygrali wybory na te stanowiska w 2018 r. - mogli jeszcze ponownie kandydować na nie w 2024 r., jednak z zakazem kandydowania i obejmowania ich w kolejnych takich wyborach w 2029 r. W związku z ogólną zasadą zakazu „działania prawa wstecz" - nie ma przy tym znaczenia, czy przed wprowadzeniem nowych przepisów, a więc przed 2018 r., także pełnili te same funkcje oraz ew. przez ile kadencji. Jako cel wprowadzenia takiego ograniczenia podawano do wiadomości publicznej chęć odnowienia lokalnych elit i przeciwdziałania utrzymywaniu się układów. Reforma ta została pozytywnie odebrana i oceniona przez wiele niezależnych organizacji pozarządowych, prowadzących działalność na rzecz transparentności władzy oraz społeczeństwa obywatelskiego i uczestniczącego.
Przeciwko zasadzie dwukadencyjności protestowało jednak m.in. PSL, cieszące się silnymi strukturami w części regionów/samorządów Polski, co pod obecnymi rządami przybrało ze strony parlamentarzystów/-tek tej partii formę inicjatywy legislacyjnej. O inicjatywie „ludowców" pozytywnie wypowiedzieli się m.in. niektórzy politycy Koalicji Obywatelskiej.

Według ostatnich wypowiedzi medialnych współprzewodniczącego partii Nowej Lewicy i wicemarszałka Sejmu z ramienia Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy - Włodzimierza Czarzastego - także jego ugrupowanie podjęło, dotąd niespodziewaną, decyzję o planowanym poparciu ww. projektu nowelizacji Kodeksu Wyborczego zgłoszonego przez PSL. Odnosząc się do zróżnicowanych opinii na ten temat pojawiających się wśród członków/członkiń jego klubu Czarzasty powiedział: „My odbyliśmy bardzo długą dyskusję na ten temat na klubie. (...) Zaprosiliśmy wszystkich naszych samorządowców, a mamy dziewięcioro prezydentów miast. (...) Oni przedstawili argumenty, które przemawiają za tym, żeby tę linię nieograniczenia do dwóch kadencji prezentować i klub przyjął taką wykładnię."

Odmiennego zdania jest natomiast m.in. lewicowy polityk, poseł Sejmowego koła i współprzewodniczący partii Razem - Adrian Zandberg, który nowelizację zgłoszoną przez PSL określił jako próbę ponownego „zabetonowania" władz polskich samorządów. Analogiczna zasada dwukadencyjności obowiązuje m.in. na stanowisku Prezydenta RP.

Według górnolotnego brzmienia przepisów polskiego prawa - wspólnotę samorządową (czy to na szczeblu gminy, powiatu, czy województwa) tworzą jej mieszkańcy. W praktyce jednak

często nad mieszkańcami wyłaniają się zamknięte lokalne układy polityczne lub polityczno-biznesowe, które - raz objąwszy władzę na poziomie prezydenta, burmistrza czy wójta i tworząc wokół niej sieć osobistych powiązań - nie chcą już jej opuścić. W tym celu często monopolizują nie tylko różne samorządowe stanowiska i spółki, ale także lokalne media, manipulując miejscową opinią publiczną.

Przy obecnie obowiązujących przepisach Kodeksu Wyborczego zakazujących trzykadencyjności na stanowiskach włodarzy gmin miejskich i wiejskich - byli prezydenci, burmistrzowie i wójtowie mogliby przecież wciąż pełnić w przyszłości w tych samych miejscowościach funkcje np. radnych, wiceburmistrzów itd. Trzeba przyznać, że niewiele z reform ustrojowych i innych prawnych pod rządami PiS-u było udanych, ale ta akurat tak.

Tzw. żelazne prawo oligarchii w organizacjach opartych o władzę przedstawicielską (nieważne czy w strukturze lokalnej, centralnej czy np. w partyjnej) i tworzenie się „ukrytych dyktatur" w ustroju formalnie demokratycznym - opisywał już słynny socjolog Robert Michels. Rozwiązania takie jak dwukadencyjność pełnionych funkcji, zwłaszcza tych wiodących - mogą to zjawisko przynajmniej łagodzić. Należy je zdecydowanie rozszerzać. Także w wielu polskich partiach politycznych, od lewa przez centrum do prawa, przydałoby się „przewietrzenie" przynajmniej niektórych gabinetów i stanowisk. Mimo że - w odniesieniu do funkcji prezydentów i burmistrzów miast - dwukadencyjność nie jest rozwiązaniem uniwersalnie obowiązującym w państwach Europy i świata, to jednak należy ją uznać za korzystną i prodemokratyczną. Wszyscy, którzy chcą ją znieść lub ograniczyć - przyczyniają się de facto do zamachu na demokrację. Reprezentują tym samym wąsko pojęte interesy swojego aparatu partyjnego, także lokalnego, a nie - społeczeństwa uczestniczącego. Ponad troską o wysokie standardy - stawiają „stołki" swoje i swoich „kolesi".

Skądinąd, nie tak dawno, bo w kwietniu br., parlamentarzyści/-stki Lewicy chwalili się w mediach społecznościowych zdjęciami z własnego udziału - ramię w ramię z politykami innych „barw" - w obchodach tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego. Podczas nich - nie kończyły się zachwyty nad pierwszym polskim królem (co znalazło wyraz także w Sejmowej uchwale bezkrytycznie wychwalającej tego władcę - porównaj tutaj: https://klub-lewica.org.pl/aktualnosci/1000-rocznica-koronacji-boleslawa-chrobrego/). Zapomniano przy tym o wyraźnych „cieniach" rządów pierwszych polskich Piastów, jak np. o pozostałościach handlu niewolnikami, poddaństwie i feudalizmie czy wojnach zaczepnych.

Można by się na tym tle zastanawiać - czy modelem władzy, za którym tęsknią politycy/-czki polskiej klasy politycznej i Lewicy - jest średniowieczna, dziedziczna monarchia patrymonialna, z podziałem na sioła z „dożywotnimi" włodarzami...? Daleka wszak od demokracji. Panie i Panowie, Towarzysze i Towarzyszki - nawet w PRL-u, także zresztą obciążonym autorytaryzmem i pustym kultem „pierwszych Piastów" - co jakiś czas jednak wymieniano I-ych sekretarzy!

Jan Woźniak